

Karol Alichnowicz

Od kongresu do narodu : dyskusja o satyrze w latach 1948-1953

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 96/1, 53-75

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAROL ALICHNOWICZ

OD KONGRESU DO NARADY

DYSKUSJA O SATYRZE W LATACH 1948–1953

Dyskusja o satyrze w latach 1948–1953 miała przynieść odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: jaka ma być satyra i jakim celom ma służyć?¹ Określenie nowego statusu satyry stało się konieczne w związku z ideologizacją literatury, będącą pochodną głębokich przeobrażeń ustrojowych i ostrej zmiany kursu politycznego po likwidacji tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego. Funkcjonująca dotychczas w tradycji literackiej satyra, rozumiana zgodnie z utrwalonymi przez nią regułami, okazała się nieprzydatna, a nawet szkodliwa w zmienionych warunkach historycznych. Postulat jej przekształcenia i dostosowania do założeń obowiązującej doktryny ideologicznej miał wobec tego swoje uzasadnienie. Nowa satyra kreowana była w konsekwencji w znacznej mierze na mocy autorytarnych orzeczeń krytyki, która wyręczała autora we właściwej mu roli twórcy.

Polska dyskusja o satyrze może przypominać w pewnym sensie podobną debatę z lat dwudziestych i początku trzydziestych, jaka przetoczyła się przez prasę radziecką². Powracały w niej pytania o dalszy los satyry, który stał się po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej wysoce niepewny. Starły się wówczas ze sobą dwa odmienne stanowiska: zwolenników i przeciwników satyry w komunistycznej doktrynie literackiej. Z jednej strony, oficjalnie domagano się nowych Gogolów i Sałtykowów-Szczedrinów, a na satyrę nakładano obowiązek piętnowania negatywnych zjawisk społecznych, z drugiej – nie widziano dla niej miejsca w państwie, jak twierdzono, bezklasowym, w którym zakończyła się walka z wrogiem (pogląd ten wyraził dobitnie w swym głośnym artykule, jaki zamieściła w stycz-

¹ Zainteresowanie propagandy satyrą w realizmie socjalistycznym wiązało się z wyrazistą wówczas tendencją do ideologizowania form kultury masowej. To właśnie satyra, ale też – felieton, piosenka, piosenka satyryczna i kabaretowa – w większym stopniu mogły wpływać na przekształcenie świadomości zbiorowej niż np. powieść produkcyjna, oda czy poemat, które skierowane były mimo wszystko do ograniczonej grupy czytelników. Natomiast popularne gatunki miały bez wątpienia najliczniejszy krąg odbiorców, co tylko zwiększało ich skuteczność perswazyjną (w przypadku satyry, która z zasady stanowi typ literatury interwencyjnej, cechującej się natychmiastową reakcją na wszelakie nieprawidłowości rzeczywistości społeczno-politycznej, skuteczność perswazyjna to niejako warunek konieczny jej istnienia). Zob. J. P r o k o p, *Wśród pisarzy. W: Pisarze w służbie przemocy*. Kraków 1995, s. 27–28.

² Zob. R. L. C h a p p l e, *Soviet Satire of the Twenties*. Gainesville 1980, s. 15–17. Zob. też P. F a s t, *Realizm socjalistyczny*. W zb.: *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*. Red. A. Drawicz. Warszawa 1997, s. 363.

niu 1930 „Litieraturnaja gazieta”, krytyk Wiktor Blum³). Efektem tej dyskusji było hasło tzw. pozytywnej satyry, która afirmuje komunizm, podlega władzy (oraz cenzurze), a tym samym prezentuje tematy zgodne z ideologicznym *decorum*. Wspomniane dwa stanowiska nie zaznaczyły się tak gwałtownie w dyskusji o polskiej satyrze, jakkolwiek nie brakowało w niej – odosobnionych, co prawda – przeciwnych poglądów.

W dyskusji o satyrze można wyróżnić trzy główne etapy: najwcześniejszy wyznacza I Ogólnopolski Kongres Satyryków w Warszawie (8 XI 1948), kolejny stanowi kontynuacja kongresowej dyskusji w latach 1950–1951 w Sekcji Satyry i głównie na łamach „Nowej Kultury”, końcowy – to II Ogólnopolska Narada Satyryków w Warszawie (18–19 IV 1953). Etapy pierwszy i trzeci mają z pewnością najistotniejsze znaczenie: kongres i narada zostały zaplanowane w wyniku decyzji administracyjnych, a zatem nadano im odpowiednio wysoką rangę. Niemniej jednak decydującą rolę w uściśleniu teorii nowej satyry odegrał bez wątpienia przede wszystkim I Ogólnopolski Kongres Satyryków. Sformułowane bowiem wówczas dyrektywy były w późniejszych fazach dyskusji powtarzane, zarówno wiernie, jak i w postaci mniej lub bardziej zmienionej (tworzyły, innymi słowy, pewien kanon). A co najważniejsze – stanowiły wyraźną antycypację założeń literatury realizmu socjalistycznego, modelując satyrę zgodnie z potrzebami ideologii i polityki. Można rzec, że kongres przejął niejako funkcję zjazdu szczecińskiego, zwłaszcza że problematyka satyry nie była na nim w ogóle podejmowana.

I Ogólnopolski Kongres Satyryków

Zorganizowanie I Ogólnopolskiego Kongresu Satyryków było z całą pewnością taktycznym posunięciem władzy. Rok 1948 stanowił wyrazistą cezurę w politycznej historii Polski, otwierał wszakże okres jawnej stalinizacji kraju.

Na przełomie sierpnia i września (31 VIII – 3 IX) odbyło się Plenum KC PPR wymierzone w tzw. odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne w kierownictwie partii. Jakub Berman wypowiedział wtedy znamienne słowa, które pozwalają lepiej zrozumieć koncepcję satyry zaproponowaną w czasie warszawskiego spotkania:

Walką klasową jest nie tylko walka z przenikaniem obcej ideologii do naszej partii, lecz również walka o bojowy, realistyczny, konstruktywny kierunek poszukiwań twórczych w naszej literaturze i sztuce⁴.

³ Ironiczny komentarz do sformułowanego przez Bluma poglądu odnaleźć można w przedmowie do powieści I. Ilfa i E. Pietrowa *Złoty cielec* (przeł. J. Brzechwa, T. Żeromski. Warszawa 1958, s. 5–6):

„ – Powiedźcie mi – zapytał jeden z tych surowych obywateli, którzy uznali władzę radziecką nieco później niż Anglia i odrobinę wcześniej niż Grecja – powiedźcie mi, dlaczego piszecie na wesolo? Cóż to za chichy-śmichy w okresie odbudowy? Czyście powariowali?

Następnie długo, z uporem przekonywał nas, że śmiech jest obecnie szkodliwy.

– Śmiech to grzech! – mówił. – Nie wolno się śmiać! Nawet uśmiechać się nie wolno! Kiedy patrzę na to nowe życie, na te przemiany, wcale nie mam ochoty śmiać się, mam ochotę się modlić! [...]

– Satyra nie ma prawa być śmieszna [...]”.

Informację tę zawdzięczam prof. Leonidowi Hellerowi, któremu w tym miejscu chcę gorąco podziękować.

⁴ Cyt. za: M. Fik, *Kultura polska 1944–1956*. W zb.: *Polacy wobec przemocy 1944–1956*. Red. B. Otwinowska, J. Żaryn. Warszawa 1996, s. 226.

Natomiast w grudniu (15–21 XII) obradował Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, który doprowadził do powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). I Ogólnopolski Kongres Satyryków uplasował się w ten sposób między ważnymi wydarzeniami, jako skutek ogólnej „ofensywy ideowo-politycznej”⁵.

Kongres został zorganizowany z inicjatywy tygodnika „Szpilki” i Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” (zaangażowanie „Szpilek” wydawało się oczywiste: lewicowy przed wojną profil tygodnika mógł być po 1945 r. w naturalny sposób kontynuowany i zaadaptowany do nowego ustroju, jakkolwiek ocena działalności „Szpilek” przed 1939 r. w późniejszej fazie dyskusji o satyrze wcale nie była jednoznaczna). W obradach uczestniczyło około 100 pisarzy i karykaturzystów z Polski, co świadczyło o przypisywaniu kongresowi dużej rangi i wyrażało przekonanie władz o wyjątkowej pozycji satyry:

Kongres satyryków powinien być [...] hasłem wielkiej ofensywy satyry polskiej, która otrzymała niejako swój nowy kodeks. [...] Satyra musi być awangardą literatury w jej służbie społecznej, ma niejako uprzętać drogę, torować miejsce dla wielkiej przyszłości, usuwając zatechłą przeszłość⁶.

Wygłoszone przez reprezentującego KC PPR Jerzego Borejszę przemówienie zatytułowane *Dzisiejsze zadanie satyry* należy uznać z całą pewnością za najważniejsze wystąpienie kongresu. Stanowiło ono dobitny przykład „tekstu-matrycy”⁷, do którego odwoływały się ogłaszane w prasie relacje. Zwykle powtarzały one jego podstawowe tezy czy wręcz je cytowały. Jednocześnie można odnaleźć w nim cechy wspólne z innymi perorami władzy ludowej, zarówno w zakresie podejmowanej tematyki, jak i wzorca stylistycznego⁸. Co znamienne, przemówienie Borejszy nie zostało nigdzie opublikowane, a jego rekonstrukcja możliwa jest wyłącznie w oparciu o sprawozdania zamieszczane na łamach gazet. Warto jeszcze dodać, że o innych wystąpieniach wygłoszonych na kongresie jedynie się w prasie wzmiankuje.

Borejsza w swoim przemówieniu rysował wzorzec satyry odpowiadający nowej sytuacji politycznej, zwracając na wstępie uwagę na odmienną funkcję „słowa drukowanego” i „uplastycznionego” w porównaniu z tą, jaką miało do roku 1939. Kluczową rolę w owej koncepcji odegrała więc – jak się wydaje – tradycja literacka. Miała ona dla Borejszy wymiar głównie ideologiczny (wyrażający się w akceptacji bądź odrzuceniu idei właściwych danym epokom literackim), w mniejszym stopniu – formalny (charakteryzujący się pozytywną lub negatywną oceną określonych form literackich)⁹. Tradycja w jego ujęciu jest nie tyle faktem, ile wartością, którą można przyswoić lub zakwestionować. W omawianym wystąpieniu deprecjacji uległa satyra międzywojenna, szczególnie – skamandrycka. Jej

⁵ Określenie B. Fijałkowskiej z jej książki *Polityka i twórcy (1948–1959)* (Warszawa 1985, s. 59).

⁶ Z. Grotowski, *Kodeks satyryków*. „Słowo Polskie” 1948, nr 312. Zob. też Jotka [T. Sarnecki], *Satyra na nowej drodze*. „Kurier Codzienny” 1948, nr 311. – Strączek [T. Domaniewski], *Kongres Satyryków*. „Robotnik” 1948, nr 314. – Ostr., *Polský kongres satiriků*. „Slovanský Přehled” 1948, nry 9–10.

⁷ Zob. M. Głowiński, *Władza ludowa przemawia do pisarzy*. W: *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*. Kraków 2000, s. 85.

⁸ *Ibidem*, s. 86 n.

⁹ Zob. H. Gosk, *W kregu „Kuźnicy”*. Warszawa 1985, s. 113–114.

poetyka dominowała w literaturze przed 1939 rokiem. Także w czasach powojennych stanowiła wciąż atrakcyjną propozycję¹⁰. Budziło to niechęć Borejszy:

Anegdota, dowcip, karykatura, naładowane erotyzmem i pornografią wywołuje w społeczeństwie – a społeczeństwem nazywamy nie garstkę ludzi, ale wielką masę – odrazę i falę protestów. Bezzębny dowcip szmoncesowy, dowcip o teściowej, ten klasyczny temat, musi obumierać w społeczeństwie [...]. Jesteśmy tak skoncentrowani na tym wielkim wysiłku odbudowy i przebudowy, jaki się u nas dokonuje, że dla nas każdy dowcip, który nam przeszkadza w robocie, zamula nam robotę, demobilizuje i odbiera energię – jest szkodliwy, nie tylko antysocjalistyczny, ale antynarodowy¹¹.

Uznanie zyskały natomiast te elementy tradycji, skądinąd mające niewiele ze sobą wspólnego, które z punktu widzenia formułowanych zadań (odbudowa i przebudowa kraju) mogły okazać się aktualne. Dodatkowo oceniał Borejsza twórczość Rabelais'go, Cervantesa, Woltera, Sałtykowa-Szczedrina i Czechowa, ponieważ

zauważyli [oni] to, co dla satyry najważniejsze – śmieszność wynikającą z pozostawiania starych form przy istnieniu nowych sił społecznych¹².

Wzorzec satyry zarysowany przez Borejszę był zgodny z charakterem ówczesnej polityki kulturalnej, realizującej program „podporządkowania sztuki życiu, przekształcenia jej w praktykę krańcowo nieautonomiczną”¹³. W przypadku satyry sprowadzał się on do dwóch podstawowych założeń: pierwsze – i najważniejsze – wyrażało hasło literatury uspołecznionej¹⁴, przypisując satyrze rolę „oręża” w „walce klasowej”; drugie – postulowało stworzenie satyry odpowiadającej gustowi „masowego konsumenta dóbr kulturalnych”.

Borejsza uznał „walkę klasową” za podstawowy warunek istnienia satyry i dalszego jej rozwoju. Wpisana w ten sposób w formę dychotomiczna wizja świata wyrażała, charakterystyczną dla stalinizmu, uniwersalną zasadę walki przeciwieństw – postępu i wsteczności¹⁵. Prezentowanie przez satyrę rzeczywistości w sposób odpowiadający konfliktowi „nowego” ze „starym” oznaczało wybór aktualnej tematyki, osadzonej w wyrazistych realiach historycznego „tu i teraz”. Niezbywalnym elementem stawała się kategoria wroga klasowego, dzięki której satyra mogła wypełniać swą funkcję dydaktyczną:

Musi [satyra] być wycelowana w odpowiednim kierunku i przybrać charakter wychowawczy. Musi znać wroga i chłostać go¹⁶.

Łączyła się z tym pojawiająca się w przemówieniu Borejszy problematyka nowego odbiorcy, rekrutującego się z awansującego w społeczeństwie chłopstwa

¹⁰ Zob. T. Stępień, *O satyrze*. Katowice 1996, s. 55.

¹¹ Cyt. za: S. Gaworek, *Spoleczne zadanie satyry*. „Przekrój” 1948, nr 190, s. 3.

¹² Cyt. jw.

¹³ Zob. W. Tomasiak, *Literatura bez literackości. O literaturze realizmu socjalistycznego i o jej badaniu*. W: *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*. Wrocław 1999, s. 20.

¹⁴ Sprawa upowszechnienia literatury, realizującej tzw. zamówienie społeczne, pojawiała się na łamach prasy już od 1945 roku. Zob. Gosk, *op. cit.*, s. 248–251.

¹⁵ Zob. *Walka przeciwieństw*. Hasło w: *Krótki słownik filozoficzny*. Red. M. Rozentala, P. Judina. Przekł. z czwartego uzupełnionego i poprawionego wydania rosyjskiego. Warszawa 1955.

¹⁶ Cyt. za: *Kongres satyryków*. „Szpilki” 1948, nr 47. Jeśli nie zaznaczam inaczej, to wszystko, co dotyczy kongresu, podaję na podstawie tego sprawozdania.

i robotników. Borejsza zakładał, że „albo nastąpi harmonia między satyrą a tym nowym konsumentem, albo on sam stworzy nowy typ satyry”. Oznaczało to przekształcenie satyry w formę egalitarną, zrozumiałą dla wszystkich, co wiązało się ze sprawą zbliżenia twórcy do odbiorcy. Wątek ten przewijał się w dyskusjach krytycznoliterackich i stanowił niewątpliwie jedną z najważniejszych kwestii doktryny realizmu socjalistycznego

Bardziej doniosłe znaczenie od funkcji dydaktycznej satyry mogła mieć z całą pewnością jej funkcja „dziejotwórcza” (warto dodać, że w czasie kongresu Jan Brzechwa stwierdził, iż satyra, oprócz walki z ciemnotą i zacofaniem, zawsze stawia za cel walkę o „lepsze formy społeczne”):

Walczy my o satyrę – współorganizatora przebudowy duszy nowego Polaka, przebudowy i odbudowy naszego kraju, współtwórcę nowego życia w Polsce.

Tak dydaktyzm, jak i „dziejotwórczość” stanowiły składniki postulatów pozytywnej satyry, wyrażającej określoną ideologię, zgodnie z tezą: „Jest sprzeczne z pojęciem satyry – być satyrykiem i nie zająć stanowiska”. W tym kontekście w wystąpieniu Borejszy pojawiła się wzmianka o satyrze politycznej, wymagającej od autora dostrzegania zachodzących w kraju przemian i ich właściwej interpretacji. Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób zobowiązywał Borejsza satyryków do demonstrowania w pisanych utworach „postawy partyjnej”, która stawała się jawną deklaracją sympatii politycznych¹⁷.

W dyskusji prowadzonej podczas kongresu wzięli udział m.in.: Magdalena Samozwaniec, Jan Śpiewak, Jan Huszcza, Leon Pasternak, Leopold Lewin. Doszli oni do przekonania, że satyra jest zobowiązana – wobec dokonujących się przeobrażeń kraju – „do aktywności i walki z pozostałościami starego ustroju, a o ustrój nowy”. *De facto*, powtórzono więc to, co stwierdzał wcześniej Borejsza. Z negatywną reakcją spotkało się natomiast stanowisko Benedykta Hertza i Kazimierza Rudzkiego, którzy utrzymywali, że wrogowie demokracji zostali już właściwie pokonani i dlatego satyra nie musi być tak „ostra” (przypomnijmy, iż z podobnego założenia wyszedł Blum). Zaoponowali przeciwko temu Jerzy Pański, Jan Szelaąg oraz, oczywiście, Borejsza, mówiąc, że wróg „nowego” ustroju jest wciąż „żywy” i walczy „na wielu odcinkach”. Ich sprzeciw był zrozumiały – Hertz i Rudzki w swej wypowiedzi zanegowali podstawowy aksjomat „walki klasowej”. A zatem podważyli niejako sensowność znanej tezy Stalina z r. 1928, według której wraz z rozwojem budownictwa socjalistycznego ta walka się „zaostrza”. Nie ulega tym samym żadnej wątpliwości, że ich wypowiedzi godziły w samo sedno narzucanej przez ówczesną propagandę wizji świata i dlatego były politycznie wysoce niewłaściwe. Należy także pamiętać, iż właśnie w czasie kongresu po raz pierwszy krytycznie wyrażono się o „Szpilkach” (zapewne nie zadowalała jego uczestników za mało polityczna linia pisma), co odtąd będzie stałym motywem dyskusji o satyrze.

W prasowych relacjach z obrad kongresu dominował wartościujący stosunek do tradycji literackiej, a zgłaszane postulaty koncentrowały się wyłącznie na aspekcie ideologicznym satyry. W skrajnych przypadkach prowadziło to do formułowania wzajemnie się wykluczających nakazów:

¹⁷ Zob. H. Markiewicz, *O marksistowskiej teorii literatury. Szkice*. Wyd. 2. Wrocław 1953, s. 64.

Obecnie, gdy w Polsce jest rząd taki, o jaki satyra walczyła, byłoby nonsensem zachowanie [jej] dawnego charakteru [...]; nie oznacza to bynajmniej, by satyrycy stali się „panegirypisarzami”. [...] Nie można pisać satyry na instytucję dobrze funkcjonującą lub dygnitarza wzorowo wypełniającego swe funkcję. Wtedy będzie to nie satyra, lecz oszczerstwo. [...] Satyryk nie może używać też wyłącznie barw najciemniejszych. Nie musi zawsze tylko gryźć, kąsać, biczować i rzucać gromy. Może czasami miło się uśmiechnąć – i pogłaskać [...]”¹⁸.

W niektórych z omawianych artykułów prasowych podjęta została również kwestia „nienadążania” satyry za zmieniającą się rzeczywistością, typowa zresztą dla socrealistycznych wypowiedzi o sztuce. Miała ona swe źródło w słynnym przemówieniu Bolesława Bieruta, wygłoszonym w 1947 r. z okazji otwarcia radiostacji we Wrocławiu¹⁹. Kwestia ta powracała już stale w dyskusji o satyrze.

Zwyczajni ludzie bardzo by pragnęli wiedzieć, czy znajdują wśród satyryków sprzymierzeńców w walce z kłopotami może bardzo szarymi i codziennymi, ale godnymi nie mniejszego trudu satyrycznego, niż wyszukiwanie błyskotliwych powiedzonek, paranie się wielce zabawnymi przygodami przeciwstawnych sobie typów mieszczan i brodzenie w interesującej może, ale tylko dla nielicznej grupy tłumaczącej się tematyce b.[ardzo] często osobistej i „familijnej”, tematyce własnego grona i własnych spraw²⁰.

nasi satyrycy prześlizgują się obok zagadnień istotnych. Albo nie chcą, albo nie potrafią niczego dostrzec. Nasza satyra obyczajowa, a tym bardziej polityczna, jest słaba i nieśmiała, bowiem pisarze nasi mają bardzo wąski zasięg obserwacji społecznych i sami często zajmują niezdecydowane stanowisko wobec tego wszystkiego, co powinni kłuć ostrzem pióra. Zagadnienie wsi w satyrze leży całkowicie odlego, wiele innych spraw społecznych – sprawa biurokracji, sprawa walki z ciemnotą – nie interesuje pisarzy²¹.

Tezę o „nienadążaniu” wspierała też krytyczna ocena „Szpilek”: „Coś nie w porządku. Albo kongres nie nadąza za „Szpilekami”, albo „Szpilki” za kongresem”²².

Ta negatywna opinia pochodziła z wymownie zatytułowanego artykułu *Szpilka dla „Szpilek”*, ogłoszonego na łamach „Wsi” w 1948 roku. Na marginesie warto dodać, że niebawem, bo rok później, „Wiś” podjęła polemikę ze „Szpilekami”²³. Jej przedmiot stanowił m.in. brak tematyki wiejskiej na łamach tygodnika satyrycznego, co w okresie forsownej, chociaż nie tak drapieżnej jak w latach następnych kolektywizacji rolnictwa, miało swoje ogromne znaczenie propagandowe²⁴.

¹⁸ Cyt. za: Gaworek, *op. cit.*, s. 3.

¹⁹ O motywie „nienadążania” wspomina Głowiński (*op. cit.*, s. 91–92). Zob. też Z. Jarosiński, *Mysł literacka*. W: *Nadwiślański socrealizm*. Warszawa 1999, s. 62–63. – J. Smulski, *O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej*. „Teksty Drugie” 2000, nr 1/2.

²⁰ Z. Wiktorczyk, *Czekamy na dowcip satyryków*. „Naprzód” 1948, nr 314.

²¹ J. Cz., *Szpilka dla „Szpilek”*. „Wiś” 1948, nr 48.

²² *Ibidem*.

²³ Wywołał ją artykuł A. Olchy *Zamawiamy satyrę...*, w którym autor zarówno wskazywał na ogólnie złą sytuację polskiej satyry, jak i pisał o określonych mankamentach „Szpilek” (swoją wywód uzupełnił cytatami z listów od czytelników zawierających konkretne żądania wobec satyryków). Jeśli uwagi dotyczące satyry przekonały redakcję „Szpilek”, to zupełnie nie przyjęła ona krytyki pod swoim adresem, a zwłaszcza uznała za „groteskowe” niektóre z zarzutów, „m.in. w sprawie walki z mszycą” (co udatnie ośmieszyła w satyrze *Mszyce* M. Zalućkiego). Reakcja „Wsi” była – jak się łatwo domyślić – negatywna, uciniała też wszelką dalszą polemikę. Zob. A. Olcha, *Zamawiamy satyrę...* „Wiś” 1948, nr 38. – M. Zalućki, *Mszyce*. „Szpilki” 1949, nr 41 (przytoczony wcześniej cytat pochodzi z odredakcyjnej notki poprzedzającej tę satyrę). – a o [A. Olcha], *Zardzewiałą szpileką*. „Wiś” 1949, nr 42.

²⁴ Paradoksalnie, upominanie się o problematykę wiejską w literaturze nie szło w parze z decyzjami administracyjnymi. Oto w 1948 r. zlikwidowano Sekcję Wiejską ZZLP, która na długie lata pozbawiła instytucjonalnej opieki samorodnych twórców ludowych.

Zadziwiająca jest przy tym to, że przekonanie o wyjątkowej roli satyry, właściwe dla krytyki literackiej, nie znalazło odbicia w literaturoznawstwie akademickim. W wydanej w 1949 r. *Poetyce opisowej* Marii Renaty Mayenowej, pracy nie mającej nic wspólnego z marksistowską teorią literatury, autorka stwierdziła dobitnie, że współcześnie satyra – „jest właściwie formą zepchniętą na margines literatury, do humorystycznych periodyków”²⁵.

Dyskusja o satyrze w latach 1950–1951

Doktrynalne podłoże temu etapowi dyskusji dostarczyły ustalenia V Zjazdu Związku Literatów Polskich (24–27 VI 1950) oraz jego I Rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego (12–13 I 1951). W wygłoszonych wówczas referatach znalazły się zagadnienia, które można później wysledzić w dyskusji o satyrze. Na zjeździe odrzucona została „pseudosztuka dla pseudosztuki” (J. Cyrankiewicz)²⁶ i wciąż żywe „antyrealistyczne” koncepcje literackie Dwudziestolecia międzywojennego, które „stają w poprzek literaturze postępowej walczącej o pokój i przyszłość” (A. Ważyk; autor późniejszego *Poematu dla dorosłych* zwrócił też uwagę na problem schematyzmu literatury)²⁷. Z kolei w czasie plenum pojawił się apel o literaturę aktualną, obrazującą „trudy i wielkość budowy socjalizmu” (dokonania klasy robotniczej, walka z wrogiem, kolektywizacja wsi) oraz zaangażowaną w „walkę o pokój” (J. Putrament). Zresztą w swoim wystąpieniu Putrament podniósł kwestię satyry, uwypuklając jej pozytywną rolę społeczną i zadania stojące przed jej twórcami, także tymi, którzy, według niego, nie uniknęli poważnych błędów:

W satyrze obserwujemy pokonanie szkodliwej tezy o zasadniczej negatywności, opozycyjności tego rodzaju literackiego. Wielu naszych satyryków może się poszczycić sukcesami literackimi zarówno w tematyce produkcyjnej – choć tego jest ciągle mało – jak i w ogólnej płaszczyźnie walki o pokój.

Są jednak wśród satyryków tacy, którzy nie wyrosli jeszcze z mieszczańskich koncepcyj roli satyry. Inni znów nie rozumieją, że zadaniem satyryka jest czule wychwytywanie wszelkich niesprawiedliwości tego czy innego procesu społecznego, a nie czekanie na urzędową mobilizację do tej czy innej „akcji”. Jeszcze inni wreszcie nie doceniają roli satyry jako rodzaju literackiego, który zwalcza te czy inne przeżytki burżuazyjnej mentalności, moralności, ideologii – przede wszystkim przez obnażanie ich nicości i śmieszności. Zapominają oni, że w naszych warunkach satyra również winna razić śmiechem²⁸.

Natomiast bezpośrednią przyczyną podjęcia w 1950 r. dyskusji „na temat obecnego stanu i zadań satyry w Polsce Ludowej”²⁹ było powstanie w październiku sekcji twórczych ZLP (m.in. prozy, poezji, dramatu i satyry). Powołanie Sekcji Satyry stanowiło kolejne, po I Ogólnopolskim Kongresie Satyryków, doniosłe przedsięwzięcie w zakresie ideologizacji formy. Pisał o tym Antoni Marianowicz w otwierającym dyskusję referacie *Sprawa satyry*. Można w nim odnaleźć elementy programu tej jednostki ZLP:

²⁵ M. R. Mayenowa, *Poetyka opisowa*. Warszawa 1949, s. 248–249. Cyt. za: Stępień, *op. cit.*, s. 56.

²⁶ J. Cyrankiewicz, *Przemówienie na otwarciu Zjazdu Literatów*. „Twórczość” 1950, z. 8, s. 74.

²⁷ A. Ważyk, *Perspektywy rozwojowe literatury polskiej*. Jw., s. 83.

²⁸ J. Putrament, *Zadania literatury w okresie planu sześcioletniego i walki o pokój*. W: *Na literackim froncie. Szkice*. Warszawa 1953, s. 48–49.

²⁹ A. Marianowicz, *Sprawa satyry*. „Nowa Kultura” 1950, nr 39 (cytowane słowa pochodzą z notki odredakcyjnej poprzedzającej artykuł).

Przyпускаjąc, że tak jak kongres stał się przed dwoma laty punktem zwrotnym w dziejach satyry, tak obecnie utworzenie sekcji umożliwi nareszcie systematyczną pracę nad sobą, nad utrwaleniem naszych zdobyczy i nad usunięciem braków. [...] Nasze zebrania powinny mieć charakter zarówno programowy, jak i roboczy. Będziemy przynosić na naszą sekcję zagadnienia polityczne i ogólnoliterackie. Będziemy dyskutować nad książkami wydanymi i nad rękopisami. Będziemy zastanawiać się nad konkretnymi utworami literackimi z naszej dziedziny. Będziemy zastanawiać się nad zagadnieniami formy i starać się udoskonalać nasz warsztat literacki³⁰.

Oprócz zainaugurowania działalności Sekcji Satyry wydarzeniem dużej wagi okazało się powołanie w tym samym roku przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” serii „Biblioteka »Szpilek«” (przekształconej w 1953 r. w „Bibliotekę »Satyry«”). Fakt ten odnotowany został w przywołanym artykule Marianowicza. Na „Bibliotekę »Szpilek«” nałożono obowiązek upowszechniania książek satyrycznych, dotąd z zasady lekceważonych przez wydawców, a cieszących się dużym powodzeniem wśród czytelników. Postawiono przed „Biblioteką” trzy zadania: „1) wydawanie książek współczesnych satyryków” (w chwili wygłaszania referatu ukazały się – o czym informował krytyk – antologia *Satyra w walce o Pokój* i wybór humoresek *Zgrzeblem po kołtunie*³¹); „2) odkrywanie i przyswajanie [...] postępowego nurtu satyry polskiej, satyry zapomnianej i częstokroć celowo przemilczanej przez reakcję” (wydano wybory z twórczości Góreckiego, Rodocia i Wilkońskiego oraz powieść Bałuckiego); „3) przyswajanie [...] najlepszych wzorów postępowej satyry obcej” (opublikowano m.in. utwory Czechowa, Gogola, Haška i France’a).

Utworzeniu Sekcji Satyry i powstaniu „Biblioteki »Szpilek«” towarzyszyły różne inicjatywy tygodnika, na co Marianowicz także zwracał uwagę w swoim referacie: prezentowanie przez pismo utworów z gazetek ściennych, wprowadzających tematykę produkcyjną na jego łamy; ogłoszenie konkursu pod hasłem „Szukamy nowych współpracowników”, pozwalającego wyłonić zdolnych debiutantów; publikowanie plakatów „Szpilek”, wykorzystywanych później w celach propagandowych; prowadzenie audycji radiowej pod auspicjami tygodnika, której wyemitowano 80 odcinków (do r. 1950). Trudno tym samym oprzeć się wrażeniu, że decydując o przejściu kontroli nad jak największym obszarem komunikacji społecznej.

Tocząca się w Sekcji Satyry dyskusja, później przeniesiona na łamy „Nowej Kultury”, koncentrowała się na kilku, wiążących się ze sobą, węzłowych problemach: oceny „postępowych” i „wstecznych” tradycji satyry (istotnym punktem odniesienia było Dwudziestolecie międzywojenne); statusu nowej satyry w obiegu literackim; jej wad i możliwości ich przewyciężenia; analizy form satyrycznych; krytycznego omówienia dotychczasowej działalności „Szpilek”. Trzon dyskusji stanowiły trzy referaty: wspomniana *Sprawa satyry* Antoniego Marianowicza, *Problemy satyry politycznej. Tezy do dyskusji* Tadeusza Borowskiego, *Zagadnienia satyry* Jana Szeląga³². Wszystkie przed publikacją w „Nowej Kulturze” wygłoszone zostały jako referaty na posiedzeniach Sekcji Satyry³³.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Satyra w walce o Pokój*. Wstęp J. Szeląga. Red. E. Lipiński, J. Szeląg, A. Marianowicz. Warszawa 1950. – *Zgrzeblem po kołtunie. Wybór współczesnej humoreski polskiej*. Warszawa 1950.

³² T. Borowski, *Problemy satyry politycznej. Tezy do dyskusji*. „Nowa Kultura” 1951, nr 4. – Z. Mitzner [J. Szeląg], *Zagadnienia satyry*. Jw., 1953, nr 6.

³³ Zob. Marianowicz, *op. cit.* – Mitzner, *op. cit.*

Analizą tradycji satyry zajęli się wszyscy dyskutanci, chociaż tylko Borowski i Szeląg nie ograniczyli się w tym do Dwudziestolecia międzywojennego. Tradycji przypisane zostały – podobnie jak w przemówieniu Borejszy z 1948 r. i w wystąpieniach w czasie V Zjazdu ZLP w 1950 r. – wartości ideologiczne. Dobitnie świadczyły o tym dodatnie bądź ujemne określenia („postępowa”, „wsteczna”), którymi ją opatrzone.

Posłużył się nimi jako pierwszy Tadeusz Borowski w swoim szkicu. Podstawowym kryterium pozwalającym oddzielić tradycję „postępową” od „wstecznej” był dla autora „realizm” satyry, rozumiany zgodnie z założeniami estetyki realizmu socjalistycznej: „realizm satyry – to widzenie postępowej ideologii”. Granica oddzielająca te dwa rodzaje tradycji tym samym odróżniała sztukę „rewolucyjną” od „burżuazyjnej”. Założenie to pozwalało wyodrębnić z europejskiego dorobku satyry tradycję „wsteczna” i „postępową”. „Wsteczna” dzielił autor na trzy etapy. Pierwszy stanowiły „realizm krytyczny, liberalizm sztuki” przełomu w. XIX i XX, przejawiające się w ambiwalentnej postawie ideologicznej satyry wobec burżuazji: z jednej strony krytycznej, z drugiej – aprobatywnej. Następny etap wyznaczała „walka z realizmem satyry”, w której wyniku satyrę zastąpił „nieszkodliwy humor polityczny, dobrotliwe wyśmiewanie zamiast walki klasowej, sympatia zamiast demaskowania” (dorobek „Cyrulika Warszawskiego”). Trzeci wreszcie – obwieszczał „ostateczny upadek satyry”, z której burżuazja uczyniła „narzędzie do walki z komunizmem” (powojenna twórczość Hemara i Lechonia oraz Orwella i Koestlera, a także działalność np. „Głosu Ameryki”). Na „postępową” tradycję składały się satyryczne „dzieła realizmu”, m.in. Reja, Kochanowskiego, Potockiego, Krasickiego, Mickiewicza, Prusa, młodego Sienkiewicza, Fredry. Borowski zrezygnował tu ze szczegółowej charakterystyki.

Z perspektywy ideologicznej analizował również tradycję satyry polskiej Jan Szeląg w artykule *Zagadnienia satyry*. W przeciwieństwie do Borowskiego był przekonany o dominacji jej „postępowego” nurtu, poczynając od *Rozmowy Mistrza Polikarpa ze Śmiercią*, a na twórczości Orkana skończywszy. Przypomnienie zapoznanego dziedzictwa „ze względu na lekceważenie tego gatunku literackiego i ze względów politycznych” miało dla Szeląga walor edukacyjny; stawało się ponadto synonimem „kulturowej misji” socrealizmu, polegającej na wydobywaniu na światło dzienne utworów dotychczas przemilczanych:

Ta praca nad przybliżeniem do nas dorobku satyrycznego naszej literatury pomoże nam w przezwyciężeniu i wielu form ogranych, i zgranych w międzywojennym dwudziestolecu i wzbogaci się szeregiem form nowych. Dalej, da ona szeroki i wszechstronny historyczny obraz toczonych walk o postęp, wzbogaci literaturę naszą szeregiem świetnych dzieł, zwiąże twórczość naszą z przeszłością kulturalną narodu, którą my ocalić musimy z zapomnienia, na jakie ją skazali burżuazyjni uczonekowie, profesorowie i historycy literatury. Mistrzowie przeszłości pouczą nas, jak żywa może być satyra po wielu latach, gdy w swoim okresie związała się z życiem współczesnym, z jego walką i z jego cierpieniami. Uczmy się, że nieśmiertelność uzyskuje najczęściej ten, który pisze po prostu pod adresem współczesnych.

Szeląg postulował zarazem wykraczanie poza obszar literatury polskiej i poznawanie („postępowej”, rzecz jasna) satyry innych narodów, co pozwoliłoby poszerzyć horyzonty myślowe oraz udoskonalić umiejętności artystyczne. *Nb.* można odnieść wrażenie, że wspomnianych autorów różni jedynie sposób widzenia tradycji polskiej satyry, natomiast posługują się w jej ocenie tym samym kryterium: żądanie aktualności satyry przez Szeląga wydaje się tożsame z upominaniem się

o jej „realizm” przez Borowskiego. A przecież te dwie kategorie nie muszą być ze sobą zgodne, np. satyra o aktualnej treści jest niekiedy formalistyczna.

Osobne miejsce zajmowała we wspomnianych szkicach i dyskusji kwestia satyry Dwudziestolecia międzywojennego, rozwinięta przez Borowskiego oraz Szeląga.

Wprawdzie Borowski z dezaprobatają traktował – o czym była mowa – szczególnie twórczość z kręgu „Cyrulika Warszawskiego”, to jednak we wszystkich tendencjach kształtujących ówczesną satyrę dostrzegał źródło jej klęski ideologicznej, wyrażającej się w odrzuceniu „realizmu”:

Walka z realizmem satyry – to nie tylko wykorzystanie nieświadomych twórców; to również propaganda wrogich realizmowi ideologii formalizmu i naturalizmu. To pornografizm i ferdynandizm naszej satyry przedwojennej, grotteska formalna i abstrakcyjna, obniżenie poziomu intelektualnego, symbolizm dla wtajemniczonych, zacieśnienie kręgu tematycznego, antyludowość i ekskluzywność satyry, działanie na liberalnego, wahającego się inteligenta za pomocą smaczków literackich, odsuwanie go od spraw proletariatu, walki klasowej, istotnych przyczyn wojen, pozyskiwanie go w ostatecznym rachunku dla faszyzmu.

Uznanie Borowskiego zyskała natomiast działalność „Szpilek” (ale pisarz wytknął tygodnikowi brak wyraźnego programu ideologicznego). Pochwalił także poezję Tuwima i Słonimskiego oraz „młodszych poetów”, w której odnajdował elementy „bezkompromisowej satyry”; niestety, nie wymienił żadnego nazwiska. Ten dwojaki stosunek autora do dziedzictwa Dwudziestolecia międzywojennego obrazował dobrze zjawisko wybiórczego wówczas podejścia do tradycji literackiej. Borowski nie kwestionował jednak w całości satyry sprzed r. 1939 – jak czynił to Borejsza – lecz dostrzegał w niej również pozytywne wzory.

Podobnie Szeląg: wprawdzie skupił się wyłącznie na działalności „Szpilek”, ale w jego tekście można znaleźć – raczej niechętnie, co wynika z przytoczonego wcześniej cytatu – uwagi o satyrze międzywojennej. Krytyk zgodził się ze stwierdzeniem Borowskiego o mało wyrazistej pod względem ideowym linii „Szpilek” przed r. 1939, stanowiącej wypadkową różnych tendencji politycznych, często – wzajemnie się wykluczających. Nie oceniał jednak tak surowo tych doświadczeń, przeciwnie – były dla niego ważnym świadectwem światopoglądowych poszukiwań tygodnika, których znaczenie mogło wciąż inspirować:

Wydaje mi się, że praca nasza byłaby trudniejsza, gdybyśmy nie mieli za sobą tych właśnie inteligentkich doświadczeń i pomyłek, które dziś przezwytyczane ostrzegają przed zejściem na manowce.

Przewartościowaniom tradycji z jednej strony, a z drugiej – wyborowi najbardziej żywotnych z perspektywy doktryny jej elementów towarzyszyły próby ponownego zdefiniowania socrealistycznego wzorca satyry. Podkreślano przy tym istotną rolę I Ogólnopolskiego Kongresu Satyryków, który stanowił nowy etap w dziejach satyry³⁴. Taki pogląd pojawił się już w artykule Marianowicza. Jego zdaniem kongres „rozprawił” się z przesadą, że „satyra istnieje tylko w opozycji, że nie istnieje satyra pozytywna”. Na marginesie warto dodać, iż Marianowicz jako pierwszy genezę kongresu i późniejszych zmian, jakim podlegała satyra, dostrzegał w wydarzeniach politycznych 1948 r. – Plenum KC PPR oraz zjednoczeniu PPR i PPS, a postulaty zgłaszane wobec niej wywodził wprost

³⁴ Słowem „etap” posłużył się np. R. Jędraszczyk w artykule *Satyra musi pomagać w budowie socjalizmu* („Nowa Kultura” 1951, nr 9).

z ówczesnych postanowień partii. Fakt, że satyra się „upolityczniła, ubojowiła i zaostrzyła”, uwolniła od „atmosfery mieszczańskiej”, a także miała „niemały wkład w propagandę” (dowodem wspomniana już antologia *Satyra w walce o Pokój*) – to wszystko dla Marianowicza było następstwem wymienionych wydarzeń. Krótko mówiąc, kongres inicjował proces przeobrażania się satyry zgodnie z założeniami realizmu socjalistycznego, a dyskusja w latach 1950–1951 miała go kontynuować, ale niejako na „wyższym poziomie” ideologicznym. Tym należy tłumaczyć próby wspomnianego redefiniowania pojęcia satyry i określenia środków, jakimi powinna się posługiwać. Podjęli je Borowski i Szela (krytyk ten skupił się tylko na drugiej kwestii).

Borowski zauważał, że o istocie realistycznej satyry decydują jej trzy aspekty: po pierwsze, jest ona poezją (czyli literaturą, wymagającą od twórcy dużej sprawności warsztatowej i uwzględniania tych samych surowych kryteriów formalnych, jakie stosuje się wobec innych gatunków literackich); po drugie – publicystyką (pełni funkcję perswazyjną, powinna zatem liczyć się z preferencjami adresata satyry); po trzecie – polityką (nałożony został na nią obowiązek prezentowania rzeczywistości w kategoriach walki klasowej). Tak rozumiana realistyczna satyra, nie tylko jako forma literacka, lecz także jako „broń ideologiczna”, powinna, zdaniem Borowskiego, „wykrywać” i, co ważniejsze, przewycięzać istniejące w społeczeństwie antynomie. Zasadniczy udział ma w tym satyryk, którego właściwa postawa wobec rzeczywistości jest rozstrzygająca:

Jeżeli demaskując sprzeczności ustroju społecznego, ukryte pod harmonijną ideologią klasy panującej, satyryk widzi optymistyczne ich rozwiązanie, jeżeli staje po stronie postępowej ideologii i rewolucyjnych sił społecznych – wtedy będziemy mieli realistyczną, optymistyczną satyrę.

Optymizm wpisany w każdą realistyczną satyrę wynika – o czym przekonywał autor – z „dialektycznego kojarzenia” dwóch kategorii: tragizmu i komizmu³⁵. Komiczna jest forma (oparta np. na ironii), tragiczna zaś treść (obrazująca owe z pozoru nie dające się rozstrzygnąć konflikty). Borowski odrzucał koncepcję satyry łagodnej w tonie na rzecz satyry drapieżnej, zbliżonej do pamfletu czy paszkwilu. Jej siłę widział nie w humorze – symbolizującym w jego wypowiedzi, jak wiadomo, „nieszkodliwą” polityczną satyrę międzywojenną – lecz w „sarkazmie”, „pogardzie” czy „nienawiści” wobec wroga. Postulat ten został przyjęty z aprobatą jedynie przez zabierających głos w dyskusji czytelników, dostrzegających w nim potwierdzenie wagi literatury zaangażowanej, przeciwstawiającej się apolitycznemu hasłu „sztuka dla sztuki”:

³⁵ Borowski powoływał się na ustalenia radzieckiej badaczki Je. Jewniny zawarte w jej książce *Rabelais* (przeł. S. Marcinkowski [i in.], Warszawa 1950). Ale o „dialektyczności” satyry pisał już w 1930 r. A. Łunaczarski (*Jonathan Swift i jego „Bajka o becze”*, W: *Szkice literackie*, Przeł. W. Woroszyński, Wstęp J. Lenarczyk, Warszawa 1962, s. 83), chociaż nieco inaczej ją pojmował: „Satyra jest zwycięstwem ideowym w braku zwycięstwa materialnego. Stąd łatwo wyciągnąć wniosek, że największą potęgę satyra osiąga tam, gdzie kształtująca się nowa klasa lub grupa społeczna stworzyła ideologię stojącą znacznie wyżej od panującej ideologii klasy panującej, ale materialnie. Stąd jednocześnie jej ton zwycięski, jej pogarda dla przeciwnika i ukryty strach przed nim, stąd jej zjadliwość i ogromna energia nienawiści, stąd bardzo często gorycz, otaczająca czarną obwódka skrzące się wesołością wizje satyry. W tym leży sprzeczność satyry, w tym – jej dialektyka”.

Czy jestem wrogiem śmiechu? Nigdy! Po prostu nie cenię, mało tego, nie przyznaję racji bytu utworom, w których uprawia się „śmiech dla śmiechu”, a doceniam potrzebę śmiechu, który wyszydza i demaskuje wrogów³⁶.

Śmiech nie może być celem samym w sobie, śmiech jest narzędziem walki³⁷.

Z Borowskim polemizował Szela, rozumiejący inaczej rolę humoru. Dla niego był on wartością dodatnią – stanowił, z jednej strony, niezbywalny element i zarazem „osiągnięcie” budowanego ustroju (w nim dla „mas pracujących” radość stawała się czymś naturalnym w związku z likwidacją „bezrobocia, nędzy, głodu”, ponieważ była to radość – co podkreślał krytyk – człowieka-stwórcy). Z drugiej strony – humor stawał się doskonałym instrumentem perswazji:

Gdybyśmy humorowi wyznaczyli rolę podrzędną, wyrzeklibyśmy się jakiegoś niezwykle rozległego terenu oddziaływania na psychikę ludzką, zubożylibyśmy arsenał naszych środków i artystycznych, i – powiedziałbym także – politycznych.

Szela zgłaszał wszakże istotne zastrzeżenie: na uznanie zasługuje jedynie humor „socjalistyczny” w przeciwieństwie do humoru „wrogiego” (np. „Głosu Ameryki”). Jako zwolennik „materialistycznych, marksistowskich zasad wesołości”, pochodzących z lektury cytowanych pism Marksa i Stalina, upominał się więc o należne dla niego prawo (oczywiście humoru „socjalistycznego”), bo traktował go równorzędnie z satyrą „poważną” (czyli proponowaną przez Borowskiego).

Warto zaznaczyć, że tak Borowski, jak i Szela niekonsekwentnie posługiwali się pojęciem „satyra”. Przypisywali mu bowiem i sens gatunkowy (poezja), i ponadgatunkowy („satyryczność” prozy, form dramatycznych). Szela nawet stwierdzał, że „nie było w literaturze światowej istotnie wielkiego pisarza, przez którego utwory ten żywioł satyryczny mocniej lub słabiej by się nie przewijał”. Stanowiska pozostałych dyskutantów w tej kwestii wyraźnie się polaryzowały – wąskiemu rozumieniu satyry towarzyszyło szerokie. I niekoniecznie odpowiadały one podziałowi dokonanyemu przez wspomnianych autorów. Zagadnienie formy odegrało zresztą ważną rolę w dyskusji w latach 1950–1951. W szczególności Marianowicz, Borowski i Szela poświęcili wiele uwagi strukturom, w których satyra mogła się realizować. Tym razem nieistnienie lub niedostateczna ilość określonych gatunków potraktowane zostały jako słaby punkt dotychczasowych dokonań satyry. Marianowicz oraz Szela skupili się na niekorzystnym dla satyry zachwianiu proporcji między małymi a wielkimi formami. Za niewłaściwy sygnał uznali oni brak noweli i powieści satyrycznych oraz niedostateczną liczbę komedii i scenariuszy filmowych w przeciwieństwie do przeważającej grupy wierszy, fraszek czy felietonów (choć Szela stwierdzał jednocześnie, że małe formy są trudniejsze od wielkich pod względem artystycznym i dlatego nie należy ich ignorować). Borowski doszedł do odmiennych wniosków. Dostrzegł coraz wyrazistszą pozytywną tendencję do powstawania większych form satyrycznych (komedia), ale doceniał oprócz tego wagę „wielkich osiągnięć” satyry polskiej w poezji (jego zdaniem, wiersze m.in. Brzechwy, Marianowicza, Minkiewicza, Pasternaka, Prutkowskiego stanowią przykład prawdziwej satyry, ponieważ „pobudzają nienawiść i gniew, są wyrazem klasowej ideologii proletariatu”). Z kolei mianem „skanda-

³⁶ B. Gołębiowski, *O satyrę polityczną dla wsi*. „Nowa Kultura” 1951, nr 9.

³⁷ E. Wojnarowicz, *Przeobrażenie formy, opieka nad debiutantami*. Jw.

licznej”, „dziesiątej wody po Zoszczence”, określał Borowski prozę satyryczną i odmawiał jej jakiegokolwiek wartości. Doceniał jednakże felietonistykę Wiecha, „który z umysłu działa na drobnomieszczańskiego i snobizującego się czytelnika, przemycając niesłychanie zręczne treści”.

Pojawiające się w czasie dyskusji inne negatywne oceny dorobku powojennej satyry zbiegały się natomiast w rysach podstawowych. Można owe oceny w związku z tym wypunktować. Przede wszystkim zarzucano satyrze, że nie wywiązuje się wciąż ze swych obowiązków ideologicznych (publicystycznych i politycznych), nie przedstawia zaostrzającej się walki klasowej oraz łączącej się z nią aktualnej tematyki krajowej – produkcyjnej, życia codziennego i pracy codziennej, wsi *etc.*, a prezentuje z zasady mniej istotną dla czytelnika tematykę międzynarodową. Zwłaszcza brak problematyki kolektywizacji rolnictwa okazał się poważną wadą:

W chwili gdy na wsi coraz bardziej przybiera na sile walka klasowa, gdy wieś przestawia się na tory gospodarki socjalistycznej, satyra milczy, albo nieśmiało coś tam bąka...³⁸

Niepokój budził ponadto niski poziom intelektualny satyry, jej schematyzm („formy, kompozycji i typów ludzkich”³⁹), co spowodowane było – jak powszechnie uważano – niewystarczającym przyswojeniem nauk marksizmu-leninizmu przez twórców. Ganiono satyrę za zbyt małą „bojowość”, czyli „letniość”, i uleganie pokusie formalizmu: „Grzeszymy na ogół niezrozumieniem faktu, że forma wiersza jest funkcją jego treści [...]”⁴⁰. Tylko Szelaż miał w tej sprawie – zresztą nie pierwszy raz – inne zdanie: „Powiedzmy: jeśli kalambur jest dobry, użyty przez pisarza świadomie, nie ma powodu zeń rezygnować”. Ta wysoce kontrowersyjna opinia stanowiła rażące odstępstwo od doktrynalnych reguł socrealizmu, zważywszy na trwającą cały czas w literaturze polskiej tzw. kampanię antyformalistyczną. Jedno jest pewne: w dyskusji o satyrze nikt nie wyraził równie niepopularnego poglądu.

Przed krytyką nie uchroniły się również „Szpilki”, którym stawiano podobne jak satyrze zarzuty. Wytykano tygodnikowi swoisty anachronizm treści: „»Szpilki« nie chcą widzieć albo bardzo mało widzą codzienne życie robotnika i chłopą, codzienną walkę klasową, a to jest niesłuszne stanowisko”⁴¹ (w związku z tym – tak jak w przypadku satyry – szczególnie upominano się o problematykę kolektywizacji rolnictwa: „Przede wszystkim tematyka wiejska musi się stać nieodłącznym składnikiem zawartości każdego numeru pisma”⁴²). Potępiano „Szpilki” za to, że skierowane są prawie wyłącznie do inteligencji, i to inteligencji raczej chwiejnej ideologicznie, a nie do proletariatu – właściwego adresata. Tygodnik nie odrzucił do końca – twierdzono – formalizmu i naturalizmu (na to w bardzo ogólnikowy sposób zwracał uwagę tylko Borowski), a ponadto nie udało mu się jeszcze zwalczyć „zaściankowości” satyry polskiej, która za rzadko odwołuje się do wielkiej sztuki radzieckiej: „zbyt mało korzysta się z jej dorobku i jej tradycji”⁴³. Postulowano, aby lepiej wspierać pracę debiutantów, którzy mogą ożywić „Szpilki”.

³⁸ Gołębiowski, *op. cit.*

³⁹ *Ibidem.*

⁴⁰ Marianowicz, *op. cit.*

⁴¹ R. Wójcik, *Zdobyc nowego czytelnika*. „Nowa Kultura” 1951, nr 9.

⁴² Gołębiowski, *op. cit.*

⁴³ Borowski, *op. cit.*

Owo „nienadążanie” satyry próbowano – i to było istotne *novum* – w jakimś stopniu usprawiedliwić:

Trzeba bowiem stwierdzić, że spotykaliśmy się dotychczas z zupełnym brakiem zainteresowania dla satyry jako dla rodzaju literackiego. Satyra traktowana była u nas jako uboga krewna innych rodzajów literackich⁴⁴.

trzeba powiedzieć, że krytyka polska lekkomyślnie zaniedbała zagadnienia satyry i karykatury. Wytworzyło to szczególny stan zamieszania wśród satyryków, krzyżowanie się przedziwnych poglądów na rolę i sytuację satyry w Polsce. [...] słowem – nie wytworzyła się jakaś rozsądna, twórcza opinia literacka, która by oceniła dorobek satyry i wskazała drogi jej rozwoju⁴⁵.

zasady wykute w Szczecinie i w Warszawie [trzeba] przenieść także na teren satyry, która, częściowo nie ze swojej winy, z tych zjazdów była całkowicie wyeliminowana⁴⁶.

Do niedawna wszelkie dyskusje, dotyczące zagadnień ogólnoliterackich z niezrozumiałym dla ogółu czytelników uporem, omijały regiony twórczości satyrycznej. Krytyka literacka nie omawiała bieżącej produkcji satyrycznej, nie analizowała jej linii rozwoju, a przede wszystkim nie postulowała wobec satyry metody realizmu socjalistycznego. Twórczość satyryczna była kopciuszkem naszej literatury⁴⁷.

Natomiast w zakończeniu szkicu Borowskiego znalazła się taka oto konkluzja:

Dyskusja o satyrze polskiej będzie się toczyła jeszcze przez wiele miesięcy. Znaczenie satyry wzrośnie, podobnie jak znaczenie całej literatury okresu realizmu socjalistycznego.

Oficjalnego podsumowania dyskusji na łamach „Nowej Kultury” (*Młoda satyra w walce o pokój*) dokonał również Borowski⁴⁸, chociaż, jak się miało wkrótce okazać, dyskusja nie dobiegła wcale końca. Oto po jej zakończeniu tygodnik opublikował jeszcze dwa artykuły: Bolesława Michałka *Sprawę Wiecha i Stanisława Edwarda Burego Humor i satyrę w radio*⁴⁹. Wypada krótko zasygnalizować ich problematykę, lokującą się poniekąd poza głównym nurtem dyskusji. Zarówno Michałek, jak i Bury, analizując twórczość Wiecha i satyrę radiową (*Radio-szpilki, Teatr Eterek, Radiowa spółdzielnia satyryczna*), skupili się wyłącznie na omówieniu jej osiągnięć. Obaj wysoko oceniali satyrę zaangażowaną społecznie, negatywnie zaś – satyrę pozbawioną takiego nachylenia. Kryteria, jakimi się posługiwali, były wobec tego znormalizowane. W konsekwencji Michałek i Bury, mimo odrębności przedmiotu dyskursu, z oczywistych względów swoje wypowiedzi sytuowali w tym samym kontekście politycznym co pozostali dyskutanci.

Główna część dyskusji o satyrze w latach 1950–1951 przypadła na okres „walki o pokój”, ideologicznej inicjatywy sterowanej przez komunistyczną propagandę. Szczególne w tym znaczenie miało zorganizowanie we wrześniu 1950 Polskiego Kongresu Pokoju, następnie zaś, w listopadzie tego roku, II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie, a także zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

⁴⁴ Marianowicz, *op. cit.*

⁴⁵ Borowski, *op. cit.*

⁴⁶ Mitzner, *op. cit.*

⁴⁷ Wojnarowicz, *op. cit.*

⁴⁸ T. B. [T. Borowski], *Młoda satyra w walce o pokój*, „Nowa Kultura” 1951, nr 20.

⁴⁹ B. Michałek, *Sprawa Wiecha. Artykuł dyskusyjny*. Jw., nr 24. – S. E. Bury, *Humor i satyra w radio*. Jw., nr 33.

Idea „walki o pokój” znalazła swoje miejsce również w wypowiedziach o satyrze (przypomnijmy, że o literaturę „walczącą o pokój” apelowano i na wspomnianym V Zjeździe ZLP, i na I Rozszerzonym Plenum Zarządu Głównego ZLP). Składano nie tylko stosowne deklaracje niejako na marginesie rozważań (np. Borowski), ale też pojawiła się odrębna publikacja. Mowa o *Satyrze w walce o pokój* Jana Szeląga⁵⁰ (artykuł posłużył później za wstęp do wspomnianej już antologii pod tym samym tytułem). Tekst jest wart uwagi choćby dlatego, że postawione w nim pytanie: czy satyra powinna walczyć o pokój? – musi przypominać w pewnym sensie znaną wątpliwość Bluma. Ale odpowiedź Szeląga była już inna: plany wrogów pokoju są równocześnie groźne i śmieszne w swej krótkowzroczności, dlatego satyra może je z całą pewnością wyśmiewać.

II Ogólnopolska Narada Satyryków

II Ogólnopolska Narada Satyryków (18–19 IV 1953) została zorganizowana w okresie doniosłych zmian zachodzących w życiu społecznym krajów demokracji ludowej, zmian wywołanych wydarzeniami politycznymi w ZSRR: śmiercią Stalina na początku marca 1953 oraz podjętą w związku z nią walką o władzę na Kremlu. Wydarzenia te zapoczątkowały proces stopniowej destalinizacji i agonii doktryny realizmu socjalistycznego. Nie stymulowały więc natychmiastowych przemian w polskim życiu literackim (rzeczywistym potwierdzeniem zwrotu w polityce kulturalnej będą dopiero zorganizowane w r. 1954 II Zjazd PZPR w dniach 10–17 III oraz XI Sesja Rady Kultury i Sztuki przy Ministerstwie Kultury i Sztuki – 14–15 IV⁵¹). Podobnie w przypadku warszawskiego spotkania satyryków – w wystąpieniach referentów nie mogły pojawić się od razu nowe treści, chociaż, z drugiej strony, niektóre głosy w dyskusji wykraczały poza obowiązującą dotąd konwencję mówienia o satyrze.

Jeśli zatem szukać kontekstu ideologicznego dla II Ogólnopolskiej Narady Satyryków, to będzie go tworzył XIX Zjazd WKP(b) (5–14 X 1952), a ściślej: przemówienie sprawozdawcze Gieorgija Malenkowa, w którym znalazł się istotny fragment poświęcony satyrze:

Potrzebni są radzieccy Gogolowie i Szchedrinowie, którzy ogniem satyry wypaliliby z życia wszystko to, co jest negatywne, przegniłe, obumarłe, wszystko to, co hamuje marsz naprzód. Nasza literatura i sztuka radziecka powinna śmiało ujawniać życiowe sprzeczności i konflikty, umiejętnie posługiwać się bronią krytyki jako jednym ze skutecznych środków wychowania⁵².

Krótko mówiąc, przemówienie Malenkowa legitymizowało w sposób administracyjny konieczność istnienia satyry, przeciwstawiając się ostatecznie pogładowi Bluma. Dostarczało też podłoża teoretycznego polskiej dyskusji, dla której stało się kolejnym „tekstem-matrycą”. Publiczne upomnienie się o nowych Gogolów i Sałtykowów-Szczedrinów było z kolei symboliczne, ponieważ wskazywało na rangę podejmowanej inicjatywy, której efektem miały być dzieła na miarę tych

⁵⁰ J. Szela g, *Satyra w walce o pokój*. „Rzeczpospolita” 1950, nr 272.

⁵¹ Zob. G. Wołowiec, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*. Wrocław 1999, s. 148–149.

⁵² *Z referatu sekretarza KC WKP(b) G. Malenkowa na XIX Zjeździe Partii*. „Twórczość” 1952 z. 11, s. 8.

klasyków rosyjskiej satyry. Wypada jeszcze dodać, że wypowiedź Malenkowa traktowana jest też jako ważna oznaka nadchodzącej w ZSRR „odwilży”⁵³.

Równie istotne okazały się dla omawianej dyskusji sformułowane w przemówieniu Malenkowa uwagi na temat tzw. teorii bezkonfliktowości. Zakładała ona brak „sprzeczności” w rozwoju społeczeństwa radzieckiego, a przez to negowała konieczność walki „nowego” ze „starym”. Odrzucenie tej błędnej, jak uznano, teorii zostało formalnie potwierdzone włączeniem do statutu KPZR w czasie XIX Zjazdu punktu dotyczącego krytyki i samokrytyki⁵⁴. Uznano je za nową formę – trzeba się tu ponownie odwołać do ówczesnej frazeologii – przewycięzania „sprzeczności” oraz walki „nowego” ze „starym”.

Duży wpływ na wystąpienia uczestników narady miała też debata o schematyzmie, która stała się ważnym wydarzeniem w polskim życiu kulturalnym na początku 1952 roku. Debata ta była, nawiasem mówiąc, elementem procesu tzw. poszerzania realizmu socjalistycznego, który stał się przyczyną znacznej liberalizacji polityki kulturalnej⁵⁵. Grzech schematyzmu ciążyący na satyrze nie został bynajmniej dostrzeżony dopiero w r. 1953, bo, przypomnijmy, mówiono o nim już od 1950 roku. Niemniej jednak ograniczano się dotąd wyłącznie do stwierdzenia faktu, stąd zarzuty zgłaszane pod adresem satyry nie były bliżej sprecyzowane. W uściśleniu pojęcia schematyzmu miał udział również Malenkov, formułujący w swoim referacie nową wykładnię kategorii typowości⁵⁶.

II Ogólnopolska Narada Satyryków została zorganizowana z inicjatywy redakcji „Szpilek”, Związku Literatów Polskich, Związku Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Władzę reprezentował, co stało się niejako regułą, ówczesny premier Józef Cyrankiewicz (inaczej niż kiedyś Borejsza – nie wygłosił żadnego przemówienia). Naradzie wyznaczono – podobnie jak I Ogólnopolskiemu Kongresowi Satyryków – konkretne cele. W pierwszej kolejności miała ona „ubojować szeregi satyryków”, co wiązało się z samokrytyczną oceną dotychczasowych dokonań.

mają [satyrycy] wiele doskonałych osiągnięć, o czym świadczą pewne doskonale numery „Szpilek” czy ostatnie programy warszawskich i krakowskiego teatrów satyrycznych. Satyra jednak musi się wyrzec całkowicie lakiernictwa, tchórzliwości, przeżytków formalizmu, schematyzmu, elitaryzmu. Te wszystkie przeżytki na salę obrad nie mogą być wpuszczone⁵⁷.

Na naradę zaproszono oprócz znanych satyryków również autorów związanych z tzw. prasą terenową oraz redaktorów działów satyry z gazetek fabrycznych. Z jednej strony, starano się w ten sposób przekonać wszystkich o randze wydarzenia („obradować będzie cały aktyw satyryczny kraju”⁵⁸), z drugiej zaś – podkreślić rolę „terenu” w przybliżaniu aktualnej problematyki krajowej, tak ważnej dla propagandy.

⁵³ Zob. F i k, *op. cit.*, s. 229.

⁵⁴ Zob. *Krytyka i samokrytyka*. Hasło w: *Krótki słownik filozoficzny*.

⁵⁵ Zob. Wo ł o w i e c, *op. cit.*, s. 130–132.

⁵⁶ Malenkov pisał: „Typowość odpowiada istocie danego zjawiska społeczno-historycznego, nie jest zaś po prostu zjawiskiem najbardziej rozpowszechnionym, najczęściej się powtarzającym, powszednim. Świadome przejaskrawienie, wyostrenie obrazu nie wyklucza typowości, lecz w pełniejszej mierze ujawnia ją i podkreśla. Typowość stanowi podstawową sferę przejawiania się partyjności w sztuce realistycznej. Problem typowości jest zawsze problemem politycznym” (*Z referatu sekretarza KC WKP(b) [...]*, s. 9).

⁵⁷ Z. G r o t o w s k i, *Bieżące zadania satyry polskiej*. „Dziennik Zachodni” 1953, nr 92.

⁵⁸ *Ibidem*.

Inauguracyjny referat *Kilka uwag o charakterze i zadaniach satyry* wygłosił Jerzy Andrzejewski⁵⁹. W swoich rozważaniach posiłkował się pismami Stalina, Mao Tse Tunga, a także wystąpieniem Malenkowa. W konsekwencji w wypowiedzi Andrzejewskiego kluczową funkcję pełniły wywiedzione wprost z nich kategorie ideologiczne „bazy”, „nadbudowy” i „sprzeczności”.

Główną część wywodu Andrzejewskiego otwierała seria pytań mających ustalić stopień zależności między wspomnianymi kategoriami a satyrą. Nie były zatem dla mówcy ważne jej wyznaczniki formalne, lecz tylko rola ideologiczna (o czym przekonuje dodatkowo niekonsekwencja w posługiwaniu się nazwami „gatunek” i „rodzaj”). Satyrę w jego ujęciu znamionowały trzy cechy.

1) Satyra wynika z aktywnego stosunku do rzeczywistości, z potrzeby przewycięzania i usuwania sprzeczności życia społecznego.

2) Satyra wyrasta z obiektywnego poznania rzeczywistości i wspiera się na takich normach wartościowania, które w danym okresie historycznym i w danej sytuacji społeczno-politycznej służą wzrostowi nowych elementów, a likwidacji elementów starych.

3) Przedmiotem satyry są wszystkie sprzeczności życia społecznego, prócz tragicznych. Ścisłej: przedmiotem satyry są obiektywnie istniejące w świecie zewnętrznym sytuacje satyryczne, te zaś ujawniają się w tym, co w sprzecznościach reprezentują elementy stare, elementy obumierania. Sytuację satyryczną charakteryzuje kontrast, dysproporcja pomiędzy starym i nowym.

Koncepcja ta zbliżała się w pewnym sensie do propozycji Borowskiego. Wspólne było dla obu autorów przekonanie, że satyra musi aktywnie uczestniczyć w przeobrażeniu zastanej rzeczywistości. Zakres problematyki regulowała w referacie Andrzejewskiego surowa zasada stosowności, której złamanie było niedopuszczalne („gdy elementy satyryczne służą zwalczaniu tego, co [...] jest młode – wtedy mamy do czynienia nie z satyrą [...], lecz z oszczerczym i kłamliwym paszkwilem”). Andrzejewski inaczej niż Borowski traktował humor. Negował jedynie humor „antyhumanistyczny”, nie będący nośnikiem wartości socjalistycznych, akceptował zaś humor „realistyczny”, utrwalający owe wartości. W tym kontekście różnicował także satyrę międzywojenną – dzielił ją na „słuszną” i „niesłuszną”, notując, że „oprócz takiego właśnie antyhumanistycznego śmiechu rozbrzmiewał [wtedy] w naszym kraju [...] również i śmiech inny [...] śmiech gniewu i szyderstwa”.

Komizm satyry pojmował autor jako pochodną zjawisk mających miejsce w świecie zewnętrznym. Jego istotę stanowi „sprzeczność” między siłami „starego” i „nowego”. Tylko taki rodzaj „sprzeczności”, przekonywał, może tworzyć „obiektywne sytuacje satyryczne”. Andrzejewski przypisywał im zmienny charakter w rozwoju historycznym, uwarunkowany specyfiką okresów dziejowych (inne było np. źródło „sytuacji satyrycznych” dla XIX-wiecznych realistów, a jeszcze inne dla takich „rewolucyjnych” twórców, jak Czernyszewski czy Gorki). Tym samym aktywność i prawidłowość „widzenia satyrycznego” były uzależnione od aktywności i prawidłowości „poznania i wartościowania”. Ale:

Dzięki nauce marksizmu-leninizmu sytuacje satyryczne po raz pierwszy w dziejach historii mogą być poznawane w sposób naukowy, w granicach naszej dotychczasowej wiedzy maksymalnie precyzyjny i w pełni humanistyczny, ponieważ służący potrzebom i pragnieniom człowieka.

⁵⁹ J. Andrzejewski, *Kilka uwag o charakterze i zadaniach satyry*. „Nowa Kultura” 1953, nr 18.

Andrzejewski wymagał więc od satyryków, tak jak jego poprzednicy, „partyjnego” stosunku nie tylko do „ludzi, do faktów i zdarzeń”, lecz też do własnej świadomości. Kategorie, do których się odwoływał, były nacechowane wyłącznie wartościująco, o czym może świadczyć poruszona kwestia „typowości”, rozumianej w znaczeniu nadanym jej przez Malenkowa. Andrzejewski stwierdzał, że satyra powinna korzystać z prawa do przesady, podobnie jak groteska, parodia czy karykatura. Rzecz jednak w tym, precyzował swą myśl, aby przejawianie to dotyczyło elementów typowych dla danej „sprzeczności” i zostało poprzedzone polityczną oceną „sytuacji satyrycznej”. W przeciwnym przypadku doprowadzić może do „naturalistycznego” widzenia rzeczywistości czy „formalistycznej żonglerki”. Uczynione przez Andrzejewskiego zastrzeżenie spajało w sposób typowy dla socrealistycznej doktryny wskazania ideologiczne z estetycznymi, dowodząc, że schematyzm czy formalizm są zawsze pochodną niewłaściwej postawy satyryka.

Drugi referat programowy, zatytułowany *Tradycja satyry polskiej i zadania satyry w Polsce Ludowej*, zaprezentował Jan Szela⁶⁰. Argumentację krytyka wspierały głównie przytaczane wyimki z komentarzy do fragmentu referatu Malenkowa, zaczerpnięte z prasy radzieckiej („Kommunist”, „Zwiedza”). Zawarty w nim apel dał Szela⁶⁰ pretekst do nakreślenia analogii między tradycją „postępowej” satyry w Rosji i w Polsce. Wniosek, jaki wysunął z tego porównania, był krytyczny: literatura rodzima nie może poszczycić się twórcami i dziełami na miarę Gogola czy Sałtykowa-Szczedriny, lecz „nurt postępowy satyry płynie [w niej] niezmiennie”. Krytyk zaliczał do tego nurtu m.in. dorobek Biernata z Lublina, Reja, Kochanowskiego, Wacława Potockiego, Krasickiego, Naruszewicza, Mickiewicza, Słowackiego, Prusa i Bałuckiego. Zmodyfikował zatem nieco listę nazwisk, które przywołał w swoich *Zadaniach satyry* ogłoszonych w 1951 roku. O odmienności satyry rosyjskiej i satyry polskiej przesądziły, jego zdaniem, przede wszystkim inne warunki ich naturalnego rozwoju:

Nie mogła burżuazja rosyjska i nie mógł carat odebrać narodowi rosyjskiemu Gogola i Szczedriny. W Polsce burżuazja potrafiła wyrywać i niszczyć najbardziej postępowe karty literatury polskiej [...].

Szczególnie niekorzystne dla polskiej satyry okazało się, według Szela⁶⁰, pierwsze czterdziestolecie XX wieku. Wówczas utraciła ona swą dawną żarliwość z epoki Polski szlacheckiej czy drugiej połowy wieku XIX. Podobnie oceniał krytyk „postępową” satyrę Dwudziestolecia międzywojennego (np. Tuwima, Szenwalda, Pasternaka czy Słonimskiego), która ze względu na niesprzyjające okoliczności i niedojrzałość polityczną twórców była „niewspółmierna do epoki kończącego się imperializmu i nadchodzącej rewolucji [...]”. Jednakże, tak jak wcześniej, wyrażał przekonanie, że nurt „postępowy” satyry polskiej może służyć współczesnym za wzór w zakresie formy literackiej, a zwłaszcza – „walki z wrogiem”.

Znacznie więcej uwagi w swoim referacie poświęcał autor celom satyry w Polsce Ludowej. Przypominając I Ogólnopolski Kongres Satyryków, podkreślał, jak pochope były głosy zwiastujące zmierzch formy. Ważną rolę odegrała tu teza mówiąca, iż rozkwit satyry następuje właśnie w okresie budowy socjalizmu i komunizmu, kiedy jej zadania stają się donioślejsze niż zwykle. Szela⁶⁰ sprowadzał

⁶⁰ Z. Mitzner [J. Szela⁶⁰], *Tradycja satyry polskiej i zadania satyry w Polsce Ludowej*. „Twórczość” 1953, z. 6

je do trzech głównych punktów. Po pierwsze, satyra powinna walczyć z wrogiem zewnętrznym (imperializm, wrogowie Polski Ludowej, pokoju i socjalizmu, *etc.*); po drugie – uderzać we wroga wewnętrznego (kułaka, sabotażystę, spekulanta *itd.*); po trzecie – stać się formą krytyki i samokrytyki. Ponadto powinna satyra rozprawić się z „pozostałościami kapitalizmu w świadomości ludzkiej”. Urzeczywistnienie tych zadań wymagało spełnienia określonych warunków. „Nie przeciętna statystyczna ma kierować twórcą przy ocenie spostrzeganego zjawiska – przypominał Szelaąg, nawiązując do wykładni kategorii typowości zawartej w przemówieniu Malenkowa – ale jego myśl polityczna, odgadująca treść tego zjawiska”. I dodawał:

Nikt nam nie da, bo dać nie może, wyczerpującego katalogu wszystkich wad i typów ludzkich, którymi zająć powinna się satyra. [...] Rzecz w tym, że czujność i bystrość spojrzenia satyryka dojrzeć musi w przypadkach pozornie nietypowych, pozornie niezwykle oryginalnych przejaw owej właśnie typowości wad i błędów.

Szelaąg uwypuklał zwłaszcza rolę krytyki i samokrytyki w nowym ustroju. Według niego satyra była ich „sposobem artystycznego ustokrotnienia”. Stąd krytyka (lub – samokrytyka), jako forma walki „nowego” ze „starym” oraz przewyciężania „sprzeczności”, idealnie wręcz mogła wspierać socrealistyczną satyrę. Nałożony bowiem został na satyrę, jak stwierdzał Szelaąg, obowiązek, z jednej strony, prezentowania ujemnych cech rzeczywistości (jego zdaniem czyniła ona to zbyt łagodnie), z drugiej – kreowania pozytywnego bohatera (utożsamianego z osobą autora)⁶¹:

Satyra więc jako krytyka potrzebna jest w naszym dzisiejszym życiu w Polsce tak samo, jak potrzebna mu jest sama krytyka. Z tym zastrzeżeniem [...], aby twórca uświadamiał sobie zawsze, w każdym momencie, do jakiego celu zmierzamy i co realizujemy. [...] Ale w każdym utworze satyrycznym, dodajmy do tego, istnieć, żyć i walczyć musi pozytywny bohater.

Lecz właściwy rozwój satyry utrudniały wciąż, według Szelaąga, dwa błędne poglądy. Pierwszy miał swoje źródło w tzw. teorii bezkonfliktowości (jakkolwiek rodzi się tutaj pytanie, czy istotnie została ona u nas zaadaptowana). Założenie, że w Polsce „wszystko już jest doskonałe i wspaniałe”, znacznie ograniczało „pole manewru” satyryków: podjęta przez nich krytyka jakichś negatywnych zjawisk mogła być uznana za wyraz malkontentstwa. Drugi pogląd, przeciwny wobec pierwszego, akcentował fakt zaostrej się „walki klasowej”. Jego zwolennicy dowodzili, że satyra powinna być wymierzona wyłącznie we wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, „z całym pominięciem szkodnictwa przejawiającego się już w powstających i rozwijających się formach życia socjalistycznego”. Odrzucenie tych poglądów stawało się konieczne, aby była możliwa dalsza ewolucja satyry jako krytyki. Szelaąg tu kolejny raz odwoływał się więc do ustaleń XIX Zjazdu.

Natomiast najmniej doktrynalne podejście zaprezentował autor – tak jak zresztą

⁶¹ Pisał Szelaąg (*ibidem*, s. 195): „pozytywnym bohaterem każdego utworu satyrycznego w najbardziej bezwzględny i bezkompromisowy sposób biczującym [...] wszystkie pieniające się jeszcze bujnie wady – [...] pozytywnym bohaterem musi być autor tego utworu”. Postulat ten wydawał się już wówczas chybiony. Zauważał A. Dobosz (*Albo-albo*, „Nowa Kultura” 1953, nr 26): „Wymaga się od satyryków, by każdy obrazek krytyczny równoważyli z obrazkiem dydaktyczno-instrukcyjnym. [...] A przecież dobra satyra już w istocie swej jest dydaktyczna”.

wcześniej – wobec tych postulatów wysuwanych pod adresem satyry, które nakładały na nią obowiązek wyłącznie gwałtownego atakowania negatywnych zjawisk społeczno-politycznych. Stąd wśród środków, jakimi forma mogła operować, wymieniał Szelaąg nie tylko ironię czy sarkazm, ale też „szlachetny patos” oraz „subtelny żart”. A głównie – humor i śmiech. Im też poświęcił najwięcej uwagi, nadal stojąc na stanowisku, że:

śmiech i humor wysokiego gatunku, [...] kierowane świadomą myślą polityczną, odgrywać mogą olbrzymią rolę w walce z wrogiem, [...] przyczyniać się mogą także do rozwoju człowieka w Polsce.

I mimo że polemizował z taką definicją satyry, która zamykała ją w sztywno zakreślonych granicach określonej konwencji (negował zatem koncepcję Marii Szpachty z jej książki *Satyra*), to jednak wysoko oceniał, tak jak poprzednio, małe formy, zaspokajające „wielki głód satyry” czytelników gazet, widzów przedstawień, słuchaczy radia. Jeżeli nie powstają wielkie formy satyryczne, przekonywał, to w wyniku nie tylko „krótkiego oddechu” literatów; także z braku zainteresowania nimi krytyki i instytucji kulturalnych⁶².

Wady satyry tym razem także tłumaczono – co przerodziło się w pewien rytuał – niesprzyjającą dla tej formy sytuacją.

Andrzejewski:

W stosunku do rozlicznych dyskusji kształtujących w ciągu lat ostatnich różne dziedziny naszej młodej sztuki socjalistycznej, rodzaj satyryczny w jego różnorodnych przejawach żadną poważną dyskusją do tej pory objęty nie został. [...] schorzenia naszej satyry nie zostały nazwane po imieniu i dokładnie ocenione, a zadania, jakie stoją właśnie przed satyrą, wyjaśniane bywają zazwyczaj przez twórców przy pomocy ogólnikowych przymiotników w rodzaju: ogromne, doniosłe, bojowe, co [...] nie prowadzi do zrozumienia, na czym ta „ogromna” i „bojowa” rzecz polega, ani jak tę „ogromną” i „bojową” rzecz twórczo realizować.

Szelaąg:

Satyra, która jest krytyką, sama – jak człowiek powietrza – potrzebuje krytyki, i z tym jest u nas najgorzej. Nie mamy krytyki satyry, a krytykę zastępuje niejednokrotnie poszturchiwanie, czy też stawianie zarzutów nie mających żadnego uzasadnienia. [...] Brak wszelkich kryteriów w ocenie, brak chęci zapoznania się z naszą twórczością satyryczną, brak chęci zapoznania się z licznymi radzieckimi pracami teoretycznymi – wszystko to razem wzięte doprowadza do tragikomicznych wystąpień.

W dyskusji odbywającej się w czasie narady wzięło udział 39 osób. Niektóre z wypowiedzi zostały przytoczone w „Szpilkach”⁶³. Uderzająca jest ich różnorod-

⁶² Teksty kolejnych referatów wygłoszonych w czasie kongresu nie były opublikowane, omówione zostaną więc tu krótko na podstawie relacji J. Rożenka *O pewnej naradzie*, zamieszczonej w „Szpilkach” (1953, nr 17). A. Marianowicz w swoim wystąpieniu uwypuklił przede wszystkim podstawowe błędy satyry: m.in. „naturalizm”, schematyzm, „skostnienie” formalne, elitaryzm, a także „niechlujstwo i grafomanię, obniżające” jej prestiż. Natomiast przedmiotem zainteresowania E. Lipińskiego i K. Ferstera stała się karykatura. Przypomnieli oni – podobnie jak Szelaąg w przypadku satyry – tradycję postępowej karykatury i wyznaczyli cele, jakie ma karykatura osiągnąć w Polsce Ludowej. Lipiński wytknął jej schematyzm i braki warsztatowe, a Ferster zajął się analizą zagadnienia realizmu socjalistycznego w karykaturze.

⁶³ Zob. „Szpilki” 1953, nr 17: J. Brzechwa, Z. Bystrzycka, H. Grunwald, J. Kott, L. Maj, J. Pański, K. Pawłowski, R. Praga, I. Sikirycki, A. Słonimski, J. Stefczyk, J. Śpiewak, J. Świtalski, I. Witz, K. Żywulska.

ność problemowa i niekiedy osobisty ton, chociaż prawie wszystkie oscylują wokół zagadnień znanych z oficjalnych referatów (np. schematyzm). Wyjątkiem są m.in. głosy domagające się tematyki wiejskiej w satyrze, która nie stała się przedmiotem rozważań ani Andrzejewskiego, ani Szeląga. Zaskakuje też wystąpienie Jana Kotta, upominającego się o satyrę wolną od zobowiązań wobec propagandy i pozbawioną wszelkich uproszczeń w widzeniu rzeczywistości („trzeba być tu nowatorem, a nie pisać glosy do rzeczy pokazanych przez publicystów”), bo przecież w odniesieniu do innych form literackich nigdy nie zgłaszał takiego postulatu. Ale głównie trzeba wspomnieć o istotnej, szczególnie z punktu widzenia analizowanej tu problematyki, wypowiedzi Jana Brzechwy, który jako pierwszy z krytyków zwrócił uwagę na szczególną rolę małych form satyrycznych w literaturze socrealistycznej. Przekonywał, że ich atutem jest właśnie to, iż są w stanie natychmiast reagować na „nowe”, a dzięki temu znamionuje je aktualność – cecha niezwykle istotna dla satyry:

Niesłuszne jest więc lekceważenie, z jakim traktuje się ją [tj. satyrę] jeszcze tu i ówdzie, dlatego jedynie, że występuje ona u nas głównie w postaci małych form. [...] Może wynika to stąd, że – korzystając z doświadczeń radzieckich – posuwamy się w zawrotnym tempie, przeobrażenia gospodarcze i społeczne, a wraz z nimi i psychika ludzka podlega tak szybkim przemianom, że obraz społeczeństwa odmalowany dziś, już za rok może okazać się nieprawdziwy, a satyryczne uderzenie chybione.

Podsumowaniem II Ogólnopolskiej Narady Satyryków była 10-punktowa *Uchwała*, którą w całości opublikowały „Szpilki”⁶⁴. Stanowiła ona swoistą syntezę wypowiedzi na temat satyry, jakie sformułowano nie tylko podczas narady, ale również w całym okresie 1948–1953. Pojawiły się w nich bowiem motywy (oprócz nowych, jak krytyki i samokrytyki), dobrze już znane (np. form małych i wielkich). Tekst *Uchwały* zawiera też liczne powtórzenia i kryptocytaty z referatów ogłoszonych w czasie obrad. Poszczególne punkty prezentują się następująco:

1. Twórczość satyryczna powinna jeszcze bardziej „związać się” z życiem Polski Ludowej i służyć coraz lepiej „szerokim masom ludowym” ojczyzny.

2. Satyra musi nadal demaskować „imperialistycznych wrogów Polski, pokoju i socjalizmu” oraz walczyć z „wrogiem wewnętrznym, z pozostałościami klas wyzyskujących, [...] z wszelką dywersją wroga”. Również „w warunkach budowania zrębów socjalizmu w Polsce ma podejmować zadanie krytyki i samokrytyki”, a także walki z „biurokratyzmem, biernością, dygnitarstwem, filisterstwem, bezdusnością, kumoterstwem, pijaństwem – ze spuścizną nawyków burżuazyjnych i drobnomieszczańskich”⁶⁵.

3. Konieczne jest oparcie twórczości literackiej na „postępowych tradycjach satyry polskiej i na świetnym przykładzie satyry radzieckiej”.

4. Niedostateczna znajomość nauk marksizmu-leninizmu i zasad realizmu socjalistycznego, brak aktualnej tematyki i za mało aktywna postawa wobec zjawisk społeczno-politycznych – pozbawiają satyrę celności i wysokiego poziomu artystycznego, do czego przyczyniają się też „nieprzewyciężone jeszcze do końca pozostałości schyłkowej sztuki burżuazyjnej”.

⁶⁴ Zob. *Uchwała II Ogólnopolskiej Narady Satyryków*. „Szpilki” 1953, nr 16.

⁶⁵ Cytat ten autorzy *Uchwały* zaczerpnęli, co zresztą podkreślili, z przemówienia Bolesława Bieruta *Nieśmiertelne nauki Towarzysza Stalina orężem walki o dalsze wzmocnienie partii*, ogłoszonego 28 III 1953 na VIII Plenum KC PZPR. Zob. „Nowe Drogi” 1953, nr 3, s. 55–88.

5. Popularność humoru i satyry wśród „szerokich mas ludowych” musi wiązać się z dalszym rozwojem tych form w prasie, radiu, w teatrze, w zespołach świetlicowych, *etc.* oraz z działalnością wydawnictw satyrycznych.

6. Należy podnieść poziom polityczny i artystyczny „Szpilek”, „związać je z życiem kraju, rozszerzyć sieć korespondentów robotniczo-chłopskich oraz oprzeć swą pracę na najszerszym aktywie twórczym”, aby stały się pismem masowym.

7. Doskonalenie małych form (wierszy, fraszek, piosenek, humoresek, felietonów itd.) powinno iść w parze z podjęciem próby stworzenia większych form (powieści satyrycznej, komedii, scenariusza filmowego), które „dawałyby wielkie uogólnienia satyryczne naszej wspaniałej epoki”.

8. Radio, prasa, film i teatr, które odpowiedzialne są za kształtowanie się satyry, muszą łącznie z satyrykami „troszczyć się o [jej] poziom ideowy i artystyczny”.

9. Trzeba „wychowywać” młode kadry satyryków, a satyrą i jej tradycją zainteresować związki twórcze, instytucje naukowe i odpowiednie wydziały wyższych uczelni, dzięki którym będzie się mogła ona nadal rozwijać.

10. Warunkiem ewolucji satyry są krytyka i samokrytyka.

Uchwała kończyła się wymownym apelem:

Narada wzywa wszystkich twórców satyrycznych w Polsce Ludowej do rozwijania swej twórczości w kierunku stworzenia w Polsce satyry socjalistycznej.

Analiza wypowiedzi poświęconych satyrze uzmysławia – co skądinąd oczywiste – w jak dużym stopniu omawiana dyskusja podlegała politycznej koniunkturze. Każdy wszakże z jej trzech etapów – 1948, 1950–1951, 1953 – uzależniony jest od swego politycznego tła. Tworzą go teksty ideologiczne przedstawiane na zjazdach i plenach organizowanych przez władzę, zarówno politycznych, jak *stricte* literackich. Teksty te stanowią – by posłużyć się terminem zapożyczonym od Susan Suleiman – „doktrynalny intertekst”⁶⁶ (określenie Suleiman odnosi się wprawdzie do literatury tendencyjnej, ale, jak się wydaje, znajduje swoje zastosowanie również w tym przypadku). Bez znajomości „doktrynalnego intertekstu” postulaty kierowane pod adresem literatury, będące w istocie pochodną politycznych uchwał, mogą być niekiedy niejasne; a na pewno ich ewolucja – nie do końca zrozumiała.

Warto na koniec zapytać, czy apel, którym kończyła się *Uchwała*, był realny? Pewne światło na tę kwestię rzuca artykuł Stanisława Dygata, stanowiący jeden z komentarzy, jakie ukazały się na łamach prasy po naradzie. Pisał autor *Jeziora Bodeńskiego*:

Zadaniem poprzedniej Narady było wykazanie twórcom ciasnego, wciąż jeszcze elitarnego charakteru ich twórczości, ulegającej mocnemu naciskowi przedwojennego stylu satyry. Narada miała zmienić satyryków, marnotrawiących swe siły na bezpłodne kawiarniane bójki, w regularną armię, walczącą na najszerszej linii frontu zagadnień i tematyki aktualnych w kraju wydarzeń.

Z dyskusji na II Naradzie można wyciągnąć wniosek, że choć wysiłki dla utworzenia takiej armii na szerokim froncie aktualnej tematyki zostały uwiecznione powodzeniem – to jednak ta armia nie potrafiła zdobyć się jeszcze na skuteczniejszą ofensywę, która pozwoliłaby jej wdrzeć się głęboko w pozycje wroga⁶⁷.

⁶⁶ S. R. Suleiman, *Authoritarian Fictions. The Ideological Novel As Literary Genre*. New York 1983, s. 44–45.

⁶⁷ S. Dygat, *Stare przeżytki i nowa satyra*. „Głos Tygodnia” 1953, nr 17. Zob. też np.

Metaforyka militarna, którą posłużył się pisarz, dobrze obrazuje istotne zagadnienie: nieprzystawalność satyry do jej koncepcji forsowanej przez ówczesną krytykę, a zwerbalizowanej w przywoływanej już opinii o „nienadążaniu” satyry. Jednak to nie błąd w sztuce literackiej ani niedoskonałość „tworzywa” były tego przyczyną, lecz sam program nie możliwy w całości do zrealizowania. *De facto* – antyprogram, w który niejako a *priori* wpisana jest porażka. Czytamy u Janusza Sławińskiego:

Powiadając najogólniej: zadaniem krytyki było nie tylko współbudowanie doktryny pisarstwa i nie tylko perswazyjne oddziaływanie na twórców, by pisali zgodnie z doktrynalnym projektem, ale przede wszystkim – wytwarzanie permanentnego stanu zagrożenia w świecie literatury. Krytyk miał mnożyć możliwe niebezpieczeństwa czyhające na twórców, odkrywać wciąż nowe zasadzki, nowe warianty słuszności, którą powinni bezskutecznie ścigać i nowe warianty niesłuszności, od której powinni uciekać⁶⁸.

Wypowiedzi poświęcone satyrze nieustannie aktualizowały repertuar tych zagrożeń, skutecznie udaremniając pełne urzeczywistnienie formułowanych przez krytykę dyrektyw. W rezultacie w myśli wyrażonej w znamienym tytule artykułu Leona Gomolickiego *Prawdziwa, społeczna satyra uzdrawia życie w imię jego piękna* należy widzieć jedynie pobożne życzenie⁶⁹. Bo taka satyra nie istniała. Nie mogła istnieć.

A. Marianowicz, *Po naradzie satyryków*. „Trybuna Ludu” 1953, nr 124. – Z. Chyliński, *Oczyszczenie pola walki. (Notatki z II Ogólnopolskiej Narady Satyryków)*. „Głos Robotniczy” 1953, nr 99. – L. Maj, *O satyrze i karykaturze. (Na marginesie narady satyryków)*. „Wieś” 1953, nr 22.

⁶⁸ J. Sławiński, *Krytyka nowego typu*. W: *Teksty i teksty*. Warszawa 1991, s. 149.

⁶⁹ L. Gomolicki, *Prawdziwa, społeczna satyra uzdrawia życie w imię jego piękna*. „Świat i Ludzie” 1953, nr 6.